

Dziewczyna w postrzępionej, białej sukni odkrywającej znaczną część jej atutów leżała na skale obok wodospadu. Z jej czoła wyrastał długi, zakrzywiony róg. Podczas czytania książki poruszała nerwowo długim, silnym ogonem, typowym dla jej rasy, przeżywając wydarzenia z czytanego tekstu. Poprawiła bardzo jasnoniebieską grzywkę z czerwonym pasemkiem, aby nie wchodziła jej w oczy.

- Panno Leviathan, jak lektura? - zapytał strażnik w dole, pilnujący wejścia pod wodospad. Młoda kobieta włożyła zakładkę między strony i odłożyła książkę. Usiadła na brzegu skały, zakładając nogę na nogę.

- Dobrze, Azazelu - rzekła, spoglądając na dół. Wejścia pod wodospad pilnowali

strażnicy, ponieważ znajdowały się tam najprzeróżniejsze kryształy, odnawiające się po dosyć niedługim czasie. Jednak, żeby ich nie zniszczyć, trzeba je wydobywać w specjalny sposób. Należy to robić w niezwykle delikatny sposób, który opanowały tylko Górskie Jednorożce. Przewagę dawał im też wzrost, który ułatwiał pozyskiwanie kamieni do tworzenia biżuterii. Szczególnie rodzina Leviathan się tym zajmowała, więc ta, kiedy tylko była w rodzinnych stronach, spędzała dużo czasu przy wejściu, osobiście go pilnując. Nagle poruszyła białym uchem, usłyszała dźwięk, który znał każdy Górski Jednorożec, dźwięk, którego dawno tam nie słyszano, dźwięk otwierania się... *Tego*.

- Słyszeliście? - spytała. Po chwili dziewczyna i dwóch strażników wbiegło do środka jaskini za wodospadem. Miała rację. Kryształowy Portal się otworzył. Jakby tego było mało wszedł przez niego... Człowiek. Wysoka, blada dziewczyna w poszarpanej sukni ruszyła białymi uszami. "Związać go! Zanim minie otępienie!" krzyknęła do dwóch roślących mężczyzn jej rasy. Jak kazała, tak uczynili. Posadzili mężczyznę koło dwudziestego roku życia pod ścianą, oczywiście spętanego. Leviathan przykucnęła przed półprzytomnym człowiekiem, przyglądając mu się. Był brunetem o jasnej cerze.

- Coyote, idź po wsparcie. Nie wiemy, do czego ten *człowiek* jest zdolny - powiedziała spokojnie. "Czy ktoś robi sobie z nas żarty?" pomyślała jasnowłosa.

Człowieka wyciągnięto z jaskini i zabrano na górę wodospadu. Zwołano natychmiastowe zebranie Rady Klanów. Każdy radny był zaskoczony zajściem. Kryształowy Portal był nieaktywny od setek lat. Matka Leviathan, Riri, była jedną (trzecią) z radnych. Przewodziła Klanowi Krwi.

- Moi drodzy, chyba oczywiście, że coś jest nie tak. Jednak... bez zgody księżniczek nie możemy nic - rzekł drżącym głosem Fenrir, pierwszy radny, przewodzący Klanowi Cienia.

- Pozycja Klanu Krwi jest prosta. Moja pierworodna córka, Leviathan, jest jedną z Dwunastu Equestriańskich Dyplomatów. Ma kontakt z księżniczkami, w końcu im służy. Dziś wraca do Canterlot, powinna zabrać to coś ze sobą. Oczywiście, powinna zabrać ze sobą również straż. Nikt nie chce, aby stało jej się coś złego - wyjaśniła

Trzecia Radna. Wszyscy radni czterech klanów się zgodzili z tą decyzją. Jasnowłosa trzymała się na uboczu, lecz słuchała uważnie.

- Co zrobimy z nim na czas przed podróżą? - zapytała Hekate, czwarta radna, przewodząca Klanowi Nocy. Trochę trwało, nim znaleziono sposób, żeby odpowiednio "zająć" się człowiekiem. Uznano, że zostanie zatrzymany w klatce.

Kiedy więźniowi minęło otępienie związane z podróżą przez portal, ruszyła do niego Leviathan. Przestraszony chłopak popatrzył na nią. Jego niebieskie oczy spotkały się z jej wzrokiem. Lewe oko miało barwę fioletu, a prawe było granatowe. Gapił się jak zahipnotyzowany w jej oczy przez kilka minut.

- Cz-czym ty jesteś?! - wykrzyknął nagle, odsuwając się do tyłu w przerażeniu. Strażnicy wzburzeni takimi słowami wobec tak ważnej damy, chcieli go natychmiast ukarać, jednakże jasnowłosa powstrzymała ich unosząc dłoń do góry ze słowami "Dam sobie radę sama". Mężczyźni odsunęli się, wracając do swoich zajęć.

- Takie słowa w twojej sytuacji? Toż to nie wypada - rzekła delikatnie. Zważywszy na wygląd i niespecjalnie okrywający ciało strój młodej kobiety, chłopak czuł się skrępowany.

Jasnowłosa, oczywiście już przebrana, przytulała rodziców na pożegnanie. Jej brat nie był z tego zadowolony. Większość roku spędzała w stolicy. Dziewczyna, widząc niezadowolenie brata, pocałowała go w czoło.

- Przecież nie wyjeżdżam na zawsze. Wrócę, gdy tylko będę mogła - powiedziała do niego, lekko się uśmiechając. Była ubrana w czarną ołówkową spódnicę, białą, zapinaną koszulę z długim rękawem, czarne szpilki i oczywiście jej ukochaną obrożę - czarną z czerwonymi kryształkami i złotą zawieszka. To był pierwszy naszyjnik, jaki wykonał jej młodszy brat.

- Dobrze, na mnie czas. Muszę jak najszybciej dotrzeć do Canterlot, a i tak będzie to środek nocy - stwierdziła, pożegnała się ostatni raz i poszła. Strażnik pomógł jej wsiąść do wozu, zaprzęgniętego w ogromnego wilka. Kiedy więzień wraz z dwoma strażnikami wsiadł do środka, woźnica ruszył w stronę stolicy. Straż cały czas podejrzliwie spoglądała na człowieka, w obawie o tak ważną osobistość z Klanu Krwi. Nija był Górskim Jednorożcem z Klanu Nocy, a Rimmon z Klanu Dzikich. Obaj mieli czarne włosy i pędzle ogonów. Różnił ich kolor uszu, skóry na ogonie i rogu. U Niji była ciemno granatowa, a Rimmona jasnoszara. W wozie nie było okien, więc nie można było podziwiać widoku. Leviathan cały czas patrzyła na więźnia, a więzień - w podłogę. Drogę umilała sobie rozmową ze strażnikami.

Tak jak młoda dama się spodziewała, dotarli gdy księżyc był wysoko na niebie. Nikogo nie było już na ulicach. I dobrze - lepiej, żeby na razie nie wiedzieli. Jasnowłosa z dwoma stróżami eskortującymi człowieka, ruszyła do zamku. Droga do sali tronowej zdawała się nie mieć końca.

Kiedy w końcu dotarli na miejsce, zastali królewskie siostry siedzące na tronie. Księżniczka Luna jak zwykle była ubrana bardziej niczym żołnierz, niżli

królowa. W przypadku jej siostry było inaczej. To, że jej starsza siostra była władczynią, aż biło po oczach. Mniejsza, czwórka wkroczyła do wielkiej sali. Straż dziewczyny raczej nie obchodziła się delikatnie z więźniem.

- Witajcie, piękny Nocny Księżycu i doskonała Dzienna Gwiazdo. Powracam znów z moich rodzinnych stron do was, moich Królowych. Poprzysięgam moją wierność po kres życia bez możliwości odwołania i w moich zamiarach leży stosować się do tego bez względu na wszystko. Jesteście w moim sercu, w mojej duszy, w moim życiu aż po jego kraniec i nie zmieni tego nic. Przybywam dziś nie tylko w towarzystwie moich drogich strażników. Mam ze sobą jeszcze jednego gościa, lecz błagam - uważajcie. Nie chcę by ta istota oszpeciła wasz idealny wizerunek, choćby ledwie widoczną plamką. Nie chcę, aby przeze mnie się to stało - wyrzekła, zdając przy tym raport. Rzecz jasna, klęczała przy tym na prawym kolanie. Dwaj żołnierze za nią jedynie się pokłonili.

- Witaj, Leviathan, nasza droga - powiedziała księżniczka Celestia. - Na przyszłość, wystarczy zwykłe "Dzień dobry" - zaśmiała się kobieta o czterobarwnej burzy włosów. Poruszyła swoimi białymi skrzydłami, kiedy wstawała wraz z siostrą z miejsca.

- Cóż to za gościa nam przywiozłaś? - spytała Luna podchodząc z damą o różowych oczach bliżej. Teraz jasnowłosa użyła tylko słowa "Człowiek", żeby odpowiedzieć. Księżniczka o włosach w czterech barwach przyłożyła dłoń do ust. Od setek lat nie było w Equestrii człowieka. Nie było, odkąd portal się zamknął. Nie lada zaskoczeniem dla wszystkich było pojawienie się mężczyzny w tym miejscu.

- Dnia dzisiejszego, jak często, czytałam nad wejściem do Jaskini Pod Wodospadem, gdy nagle usłyszałam wraz z dwoma strażnikami - Azazelem i Sammaelem - dźwięk charakterystyczny dla otwarcia się Kryształowego Portalu. Wbiegliśmy do środka, a tam zastaliśmy otępiatego przez podróż człowieka. Jako iż nie wiedzieliśmy czy nie jest niebezpieczny, został spętany i umieszczony w klatce. Ze względu na niego, przyspieszyłam powrót do Canterlot - wyjaśniła w miarę szczegółowo Leviathan. Luna zastrzygła swoimi granatowymi uszami. Jasnowłosa przesunęła się na bok i przy pomocy magii pchnęła przestraszonego mężczyznę do przodu.

- Cóż tutaj robisz, mój drogi? - zadała pytanie, unosząc jego podbródek, Celestia. Ten jękał się przerażony. Co mu się dziwić? Trafił do świata, gdzie natychmiast został związany i wsadzony do klatki przez dziwne istoty z wyrastającymi z czoła rogami, uszami jak u kota albo psa i ogonami wyrastającymi z tyłków. I jak czuć się tu pewnie? W dodatku teraz stoi przed nim kobieta, trzymająca go za podbródek, której nie licząc rogu, ogona i uszu wyrastają jeszcze spod łopatek wielkie skrzydła. No to się codziennie nie zdarza. Przynajmniej nie jemu.

- Ja... W-wszedłem w to dziwne światło i-i... - urwał mu się głos. Zastanawiał się, co robić, aby tylko go nie zabito z zimną krwią.

- Ale dlaczego portal się otworzył...? - mruknęła pod nosem księżniczka o astralnej grzywie. Władczyni wzięły swoją dyplomatkę na bok, żeby porozmawiać.

- Jakieś pomysły, siostró? - spytała księżniczka o czterobarwnych włosach swojej młodszej siostry. Pani Nocy i Pani Dnia zaczęły się zastanawiać, jakie rozkazy wydać. Niespodziewanie Nocną Damę olśniło.

- Zostanie twoim uczniem, Leviathan - rzekła nagle. - Ucz go o przyjaźni, o Equestrii, o nas, o naszej historii. O wszystkim w naszym świecie - wyjaśniła Luna. Młodej kobiecie opadła szczeka. No tego to się nie spodziewała po swojej ukochanej władczyni. Nie miała jednak wyboru. Poprzysięgła wierność po wsze czasy, bez względu na rozkazy.

- Oczywiście - odpowiedziała tylko tyle.

- Twoje ostrze jest w naprawie, racja? - zapytała Nocna Pani, a Leviathan skinęła głową w odpowiedzi. - Weź mój miecz. Jeśli spróbuje celowo działać na naszą niekorzyść, skrzywdzić lub zabić jednego z naszych poddanych to... - tutaj stanęła.

- ...Mam go wykończyć tym ostrzem - dokończyła jasnowłosa. Spoglądając na pochwę miecza, który właśnie dostała, zamartwiała się, co będzie, kiedy inni zobaczą ją z ostrzem samej Księżniczki Luny przy boku. Przypasała miecz do bioder, teraz była gotowa. Dla swoich władczyń była w stanie dokonać rzezi. Teraz nie było już odwrotu. Odwróciła się w kierunku człowieka i podeszła do niego. Wyciągnęła broń z pochwy, uniosła ją do góry oraz błyskawicznie przecięła sznury wiążące chłopaka, przyprawiając go o zawał serca.

- Od momentu rozcięcia twych więzów, z rozkazu moich władczyń Nocnego Księżyca i Dziejnej Gwiazdy, zostajesz mym uczniem. W twoim obowiązku leży pobieranie ode mnie wszelkiej wiedzy na temat świata, w którym się znajdujesz. Będiesz tak czynił dopóki, dopóty Dwie Królowe nie wydadzą innych rozkazów, Człowieku - powiedziała chłodno oraz poważnie Leviathan.